

# Kto rządzi sądami?

13 sierpnia 2021

Każda z państwowych instytucji będących ostoją ładu i sprawiedliwości otoczona jest wianuszkami sprawiającym niekiedy wrażenie kordonu sanitarnego. Tuż przy wejściu do poczekalni czyhają osobnicy wyposażeni w akcesoria do prześwietlania zawartości bagażu, mierzenia temperatury, wypytujący z miną sfinksa bez minimum życzliwości „do kogo?”, by przypomnieć rozkazując „maska”. Jednoznacznie daje to do zrozumienia, że odstępstw, ani tłumaczeń nie uwzględnia się. Próba przełamania rutyny kończy się awanturą, upokorzeniem interesanta, publicznym ośmieszeniem rozkazem „odejść tam” i wezwaniem policji. Dopiero policjanci potrafią znaleźć dystans.

Choć chyba częściej mają do czynienia z przestępcami różnego kalibru nie nabrali przekonania, że wszyscy ludzie są złoczyńcami. Spokojnie dopytują o powód niemożności załatwienia ważnej sprawy z jaką człowiek przyszedł do danej instytucji. Jeśli głównym powodem zajścia z chamskimi ochroniarzami jest brak szmaty na twarzy, od dawna przyjęto możliwość, że pismo można złożyć w biurze podawczym, albo pracownik danego wydziału schodzi do petenta i sprawa może zostać załatwiona. Głodni władzy i znaczenia osobnicy w ciemnych mundurach i niebieskich koszulkach zachowują się jednak jakby strzegli reguł administracji z Abu Ghraib (amerykańskie więzienie w Iraku o wyjątkowo złej sławie). Zastanawia ich buta, jakby sugerująca nawyk do wydawania rozkazów, ich okołodemerytalny wiek i demonstracyjna pogarda dla onieśmiałego interesanta. Nawet jeżeli to tylko trudność pogodzenia się z własnym PESEL-em, to wysoce nie na miejscu.

Pisano wiele o szczególnych aktach sadyzmu jakich dokonywano na 90% niewinnych, najczęściej przypadkowo trafiających do Abu Ghraib kobietach i młodych mężczyznach. Większość społeczeństwa słowo tortury kojarzy z fizyczną przemocą jak

gwałt, dotkliwe pobicie, podtapianie (polewanie ust i nosa wodą uniemożliwiające oddychanie), prowadzenie na smyczy, zastraszanie, symulacja zgonu, wykrzykiwanie głośnych poleceń, ustawiczne ubliżanie, celowe zakażenie chorobą bez wiedzy ofiary. W odróżnieniu od tortury fizycznej, jej postać psychiczna czyni nie mniejsze spustoszenie w ludzkiej psychice. Poddani długotrwałemu dręczeniu mają objawy ustawicznego niepokoju, depresję, dolegliwości bólowe, które mogą zachwiać wydolnością układu odpornościowego przyczyniając się do wielu chorób.

Niezależnie od źródła i rodzaju tortury intencją oprawcy jest połączenie czterech cech: cierpienia, rozdrażnienia, premedytacji, przy braku bezpośredniej lub pośredniej tortury fizycznej. Inną nazwą tortury psychicznej jest „bezdotykowa”. Przykładami wymuszonych, a nienaturalnych zachowań jest noszenie nieskutecznych masek, rękawic, pełna lub częściowa izolacja, straszenie śmiercią, dezorientacja sprzecznymi zaleceniami, podawanie środków uspokajających, lub halucynogennych. Takie też są cechy, intencje i przebieg zjawiska pandemicznego. Jaki ma to związek z uwagami na wstępie śpieszę rozwinąć.

W świetle łańcuszka prowokacji ostatnich dni jaskrawo objawiła się niewiedza wielu obserwatorów twierdzących „nie policja, a sądy powinny rozstrzygać o winie”. Jakikolwiek zdarzenie łamania prawa ma miejsce gdzie jest ofiara, kompetencje obligują służby policyjne i medyczne do ustalenia okoliczności stanu faktycznego. Medycy udzielają pierwszej pomocy, zaś policja zabezpiecza i gromadzi materiał dowodowy, przesłuchuje świadków. Po wstępnej ocenie zebrane dane z obu służb trafiają do oceny prokuratora i na podstawie zgromadzonych materiałów kwalifikowane są czyny, oraz proponowana kara. Tak uzyskane dane i ich ocena trafiają do sądu, by ten przeglądając wszystko, weryfikując przesłuchaniem wydać decyzję o winie, jej braku, lub uznaniu materiału za niepełny i zobowiązać do uzupełnienia (na przykład brak badania na obecność substancji

toksycznych, alkoholu, potrzeba przesłuchania dodatkowego świadka itp.).

Sąd nie prowadzi śledztwa. Tego zdają się nie wiedzieć ludzie oceniający rozmaite wydarzenia emocjonalnie i poniekąd życzeniowo. Inną sprawą jest czy sąd rzetelnie uwzględnia wszystkich materiałów, czy nie. Chciał nie chciał powraca wątek masek. Jeśli w szeregu przypadkach sądy orzekały bezzasadność kar za nieprzestrzeganie noszenia masek anulując policyjne mandaty, dlaczego we własnej instytucji przy pierwszym kontakcie od przekroczenia progu siedziby temidy bezwzględna napastliwość żądania ochroniarzy poddania się przestępczemu terrorowi absurdu zamaskowania jest warunkiem załatwienia w tej instytucji czegokolwiek?

Sądem rządzi jego prezes, czy szef ochrony. Jeśli prezes aprobeuje taki stan rzeczy, to walczący o niezawisłość sąd podlega firmie ochroniarskiej. Wszak prezes nie będąc organem ustawodawczym nie może powielać łamania konstytucji na podległym mu terenie; byłoby to upadkiem ostatniego bastionu praworządności. Orzecznictwo sądowe przeczy jego własnej praktyce. Chyba, że amerykanizacja zaszła już tak daleko, że wytworzył się syndrom drzwi obrotowych między aparatem ścigania i sprawiedliwości: policja się napracuje, ale sąd przekornie gagatka puści na wolność, a ten śmiejąc się wszystkim w twarz wraca do przestępczego proceduru. Jak to w końcu jest z tą niezawisłością, praworządnością i sprawiedliwością człek dowiadyuje się gdy na własnej skórze odczuje skutki zapętlenia w systemie. Ku rozwadze Rzecznika Praw Obywatelskich poddaję szeroki zakres wyrafinowanego nękania pandemicznego całej populacji RP dla wykazania faktycznych, a nie pozorowanych kompetencji RPO.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net